Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 21 lutego 1906. Nr. 50.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Zagadkowa kradzież w Liszkach. W sprawie okradzenia tamtejszego urzędu podatkowego zjechał do Liszek lustrator dyrekcyi skarbowej ze Lwowa radca sądowy p. Leonard Schechtel, który przeprowadził dokładne szkontrum kasy i wspólnie z sędzią śledczym p. Nowotnym, prowadzi dochodzenia za sprawcą.

Zasuspendowanie kasyera i kontrolora, o którem wczoraj pisaliśmy, nastąpiło z tego powodu, że obaj urzędnicy nie przechowywali w dostatecznem zamknięciu kluczy od kasy wertheimowskiej, co ułatwiło złodziejowi okradzenie kluczy i dobranie się do kasy.

Sędzia śledczy przy pomocy inspektora policyi p. Bron. Karcza, przeprowadził szereg rewizyj osobistych i po mieszkaniach, a ostatecznie aresztowała woźnego urzędu podatkowego i służącą kontrolora, przeciw którym przemawiają silne poszlaki.

Radca Schechtel skonfiskował też zasuspendowanym urzędnikom ich książeczki wkładkowe, na zabezpieczenie częściowe szkody na wypadek, gdyby pieniądze skradzione nie zostały z powrotem uzyskane. Dalsze śledztwo uwieńczone będzie zdaje się w ciągu dnia rezultatem już pewnym. Jutro podamy dalsze szczegóły.

Zaczadzenie sześciu ludzi.

Ze Sanoka donoszą o niezwykle tragicznym wypadku zaczadzenia. Oto we wsi Płonnej miał się odbyć w sobotę 17 rano pogrzeb śp. Włodzimierza Truskolaskiego. Na pogrzeb ten zjechało bardzo wiele osób z bliższej i dalszej okolicy. Gości rozlokowano w budynkach dworskich; w oficynach nocowało sześciu panów: Stefan Janowski z Falijówki, Bronisław i Stanisław Leszczyńscy, dr Jan Peygert, Robert Pragłowski i Wiktor Żurowski. Panowie ci, kładąc się spać, polecili dołożyć węgli do pieca. Z niewyjaśnionych na razie przyczyn wywiązał się w pokoju czad, skutkiem czego wszyscy wymienieni utracili przytomność. Rano zastała ich służba leżących bez znaku życia. Zaalarmowano cały dwór, wezwano lekarzy i po kilkogodzinnych wysiłkach udało się czterech z nich, tj. pp.: Bronisława Leszczyńskiego, dr Paygerta, Pragłowskiego i Żurowskiego ocucić, dwóch zaś tj. Stanisław Leszczyński i Stefan Janowski przypłacili życiem. Rozdzierających scen, jakie się podczas ratowania zaczadzonych rozgrywały, nie jest w stanie opisać żadne pióro; najstraszniejszą była jednak chwila przybycia młodej pani Stefanowej z Gniewoszów Janowskiej z Falijówki, która zastała już tylko skostniałe zwłoki męża. Śp. Leszczyński Stanisław miał lat 38, był synem b. marszałka pow. liskiego, Emila, a ożeniony od dwóch lat z Heleną Janowską, siostrą śp. Stefana. Pogrzeb jego odbył się w Sanoku.

Śp. Stefan Janowski miał lat 35, był porucznikiem dragonów, a ożeniwszy się przed zaledwie 5 miesiącami, gospodarował w Falijówce. Pogrzeb jego odbędzie się jutro po eksportacyi z Falijówki w Dydni z honorami wojskowymi.

Czterej chorzy: Żurowski, Paygert, Pragłowski i Bronisław Leszczyński mają się dobrze i nie grozi im już żadne niebezpieczeństwo.

Przypadkiem tylko uniknął tego losu p. Zygmunt Jasiński, starszy inspektor kolei ze Lwowa. Przyjechał on wraz z innymi koleją do stacyi Szczawno, tam jednak czekały nań konie p. Wróblewskiego, właściciela sąsiedniej wsi, które go na noc powiozły do p. Wróblewskiego.

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

5) —o—

— Wedle tego, co mi mówi moja narzeczona, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to martwe ciało jest moją ciotką — odrzekł pastor i zaczął chodzić, aby się uspokoić wielkimi krokami po pokoju — i to tak mię martwi, że opowiem policyi wszystko, co dotyczy tej sprawy.

Panna Simpleinson wstała i zbliżyła się do niego.

— Na miłość boską — zawołała wzburzona — miej litość nad nami i nie czyń tego!

— Edyto — rzekł młody człowiek miękko i czule, gdy ją objął swojem ramieniem — jesteś w błędzie, moja najukochańsza. Jesteś w błędzie. Bywają w życiu chwile, w których drżymy, ale zawsze jesteśmy w stanie odnaleść to, co nam nakazuje obowiązek. Jest nieodzownie konieczne, żebym wyjaśnił i zameldował prawdę i wreszcie, gdy ja będę milczał, inni mówić zaczną.

Spojrzał na mnie.

— Jak długiego czasu policyi francuska potrzebowałaby, aby bez mojej pomocy, odnaleść istotne nazwisko zamordowanej?

— Ponieważ znajdują się pojedyncze litery jej nazwiska, rzekłem, ponieważ wiadomem jest miejsce zamieszkania damy, jak niemniej numer jej zegarka i adresy fabrykantów, dalej ponieważ ma jej suknie i torebkę, w trzech najdalej dniach może być wszystko tyczące się owej damy wyjaśnione.

— Mogę panom oszczędzić tego czasu. Moja ciotka nazywała się Elżbieta Raynell, była niezamężna i mieszkała przy ulicy Haverstok Hill nr 13. W ostatnich czasach, z powodu niezbyt silnego zdrowia, przebywała w Southend i tam, dodała drżącym głosem śmierć ją zaskoczyła.

Panna Simpleinson upadła na sofę i zakryła sobie twarz rękami.

— Sądzę, że czynisz pan bardzo stosownie, zmniejszając tym sposobem czynności policyi. Nie trzeba opóźniać faktu, który wcześniej lub później może być wyjaśniony, a przecież tego rodzaju zwłoka może mieć szkodliwe następstwa w tem bardzo niebezpiecznem położeniu.

— To ja wiem, rzekła dama, odsłaniając twarz.

— Mordu dokonano w Southend — rzekłem w dalszym ciągu, o czem już wiedziałem, zanim tu przybyłem. — Jakież są motywa tego zbrodniczego czynu?

Głębokie milczenie.

Nareszcie spoglądają na siebie.

— Czy nas to usprawiedliwi, gdy się śledztwo odbędzie? — pyta dama.

— Nic zgoła — zawołałem — i ja też tego nie domagam się. Myślałem tylko, że państwo z chęcią przyjmą ofiarowaną przezemnie pomoc. Idzie tu o mord, łaskawa pani i ktoś zawsze za to ukaranym zostanie — życzę pani z całego serca, aby ta kara jej nie dotknęła.

— Kara! zawołał duchowny. Mord — wielki Boże, Edyto!

Patrzyliśmy wszystko troje na siebie.

— Edyto! Edyto! moje biedne serce, ty jesteś zgnębiona. Pytaj pan, o co chcesz i dopomóż nam o ile to w pańskiej mocy. My panu damy odpowiedź, jakbyś był sędzią i sumieniem naszem, ale nazwiska mordercy wymienić nie możemy, bo nie jesteśmy tego pewni i motywów owego czynu tylko domyślamy się, motywów, o których jawno i otwarcie, powiedzieć nic jawnie nie jesteśmy w stanie!

— Czy mieszkałeś pan razem z ciotką? zapytałem.

— Nie. Jestem kaznodzieją w kościele Panny Maryi w Southend, a moja ciotka, której doktorzy nakazali powietrze mor-

Mogiła w Gdowie. (*W sześćdziesiątą rocznicę*). W Gdowie pod Wieliczką znajduje się, jak wiadomo, pobojowisko, na którem w 1846 pułkownik austr. Benedek wraz z obałamuconymi przez rząd austr. chłopami, wymordowali oddział powstańców, szermierzy narodowej wolności, uchodzących z Krakowa. Smutna to mogiła!

W sprawie tej mogiły (nawiasem wspominamy, że była reprodukowana w roczniku Ilustracyi Polskiej w r. 1902) otrzymujemy od p. Szczęsnego Pacheta w Wieliczce list którego ustęp poniżej przytaczamy:

„...Nad czterystu ofiarami, poległemi w dniu 23 lutego 1846 r. wznosi się skromny kopiec z ziemi usypany, lecz w największym stopniu zaniedbany, i nie wiele już dni upłynie, a będzie zrównany z ziemią i śladu po nim nie zostanie. Przed kilkunastu laty znalazła się zacna Polka żona śp. p. Benoego, właścicielka dóbr Niegowici, która znaczną kwotę złożyła do rąk śp. ks. Kolora, proboszcza w Gdowie, o czem mi śp. ks. Kolor sam mówił i przekazała, ażeby nad poległemi w r. 1846 wystawiono pomnik. Kwota złożona na ten pomnik jako też i wola fundatorki utonęły gdzieś i zdaje się poszły w zapomnienie.

Możeby Szanowna Redakcya raczyła umieścić to pismo, aby osobom, u których się znajduje ów fundusz na postawienie pomnika przypomnieć ich obowiązek?

Czyż umarli dla św. sprawy mają być tak zapomniani? A przecież godni są, aby w rocznicę ich zgonu położyć na tej mogile wieniec ku uczczeniu ich pamięci!“

Zamieszczając powyższe uwagi mamy nadzieję, że powołane czynniki zbadają sprawę i uczynią zadość woli fundatorki.

Tarnów, 19 lutego. (*Wybory do Rady państwa. — Wybory uzupełniające do rady miejskiej w Tarnowie. — Wieczór dla weteranów polskich. — Odczyty. — Epidemie*).

O mandat poselski do rady państwa, opróżniony przez śmierć dra Stanisława Stojałowskiego, ubiegać się mają trzej bardzo poważni kandydaci, a mianowicie: dr Ludomił German, radca szkolny i honorowy obywatel m. Tarnowa, p. Józef Dobrowolski, radca sądu obwodowego w Tarnowie i dyrektor Związku fabrycznego w Galicyi, dr Roger Battaglia, który celem zapoznania publiczności tarnowskiej ze swoją dotychczasową działalnością, wygłosił wczoraj w sali „Sokoła“ odczyt: „O rozwoju przemysłu krajowego i działalności gospodarskiej w Galicyi“.

Dziś odbyło się w hotelu krakowskim poufne posiedzenie wyborców, celem naradzenia się nad kandydatem i celem wyboru obszernego komitetu wyborczego. Zebrani postanowili popierać kandydaturę dra R. Battaglii.

Ponieważ w tej połowie pierwszego koła wyborczego, której 6-letni okres wyborczy rozpoczął się dnia 9 maja 1904 r., ubyło tylu radnych, iż nawet przez powołanie wszystkich zastępców nie można potrzebnej liczby radnych uzupełnić, przeto rozpisał burmistrz wybór uzupełniający jednego radnego i trzech zastępców. Wybór ten odbędzie się na podstawie prawomocnej listy wyborczej z dnia 17 marca 1800 r. w sali ratuszowej we wtorek 27 bm., a wybrani, tak radny, jak i zastępcy, urzędować będą tylko do końca okresu wyborczego swoich ubyłych poprzedników.

Substytutem zmarłego adwokata dra Stojałowskiego, zamianowała Izba adwokacka dra Tadeusza Tertila.

Na korzyść weteranów polskich z r. 1863 odbyło się onegdaj w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem i produkcyą artysty dram. Gustawa Fischera. W skład programu weszły: śpiew solowy dra Alfreda Jendla, monologi Fischera: „Dlaczego się pan Jan nie ożenił?“ i „Josel Rajszower“, a w końcu odegrali amatorzy jednoaktówkę St. Dobrzańskiego „Wujaszek Alfonsa“.

Wczorajsza niedziela była poświęcona odczytom, i tak: staraniem powszechnego uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się odczyt „O czasach w Polsce“, — staraniem „Eleuteryi“ wygłosił w sali ratuszowej prof. dr Wincenty Lutosławski odczyt „O wstrzemięźliwości“. Czysty dochód z odczytu przeznaczono na rzecz rodzin, skazanych wyrokiem sądu pruskiego w Gliwicach, — w sali zaś stowarzyszenia „Ojczyzna“ odbył się odczyt na temat „Dwa obozy i ich pieśni“. Prócz tych odczytów urządziła tutejsza „Gwiazda“ wczoraj na dochód inwalidów, wdów i sierót po członkach stowarzyszenia przedstawienie amatorskie.

Notatki epidemiologiczne: Płonica panuje silnie w Ryglicach, odra w Zalasowy, tyfus brzuszny w Tarnowie, Śmignie i Szynwałdzie, zapalenie opon mózgowych wygasło w Krzyżu, a pojawiło się w Rudce nad Dunajcem. Błonica w Tarnowie.

Zakopane, *19 lutego 1906. (Bankructwa).*

Wielką sensacyę wywołało w Zakopanem bankructwo zakopiańskiego właściciela piekarni i handlarza koni, 50 kilkoletniego Mendla Becka.

Beck bowiem tak na piekarni jak i na handlu koni robił najlepsze interesa w Zakopanem, a mimo to zbankrutował i... uciekł do Ameryki. Passywa wynoszą przeszło 30 tysięcy kor.

W Jaworniku (ad Myślenice) w dniu 18 b. m. w sali strażnicy pożarnej odbyło się przedstawienie amatorskie; odegrano „Chłopi arystokraci“ pod kierownictwem kierownika szkoły p. A m b o r a, poczem odśpiewano kilka pieśni patryotycznych. Oprócz miejscowych przybyli także delegaci straży pożarnych z Krzywaczki, Polanki, Rudnika i Krzyszkowic. W zaproszeniach rozesłanych na przedstawienie zaszła nieprzyjemna pomyłka wskutek nieporozumienia, że po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami; nie było bowiem ani muzyki ani zabawy z tańcami ze względu na przykre, bolesne i ciężkie warunki naszych braci Polaków w Królestwie w obecnym czasie, co też wyjaśnił po przedstawieniu zebranym gościom miejscowy naczelnik straży pożarnej p. Stanisław Sypek. Wskutek tej wzmianki niemoralnej o tańcach, przypuszczać można, nie wzięła udziału w przedstawieniu inteligencya z Myślenic mimo zaproszeń. P. Amborowi kier. szkoły i amatorom strażakom, którzy od 2 lat, od czasu do czasu nie żałują pracy i czasu, należy się szczere uznanie. Dochód przeznaczony bywa na pomnożenie funduszu straży pożarnej.

Pożary borysławskie. Wczorajsza rozprawa należała do najbardziej interesujących, przesłuchiwano mianowicie klasycznego świadka w sprawie o podpalania w Borysławiu, owe-

---

skie, wybrała sobie to miejsce dlatego, ponieważ ja tam byłem.

— Czy mieszkała sama jedna?

— Tak, z dwoma sługami, z których jedna była już starą kobietą, a druga młodą dziewczyną.

— Czy te sługi były z nią razem w Southend?

— Nie, pozostawiła je w Londynie, a sama zamieszkała w zakładzie prywatnym.

— Jaki adres tego zakładu?

— O nie mów mu tego! — zawołała panna Simpleinson.

— Ależ moja droga Edyto. Adres: Strand l. 17.

Zapisałem ulicę i numer, czemu panna Simpleinson przypatrywała się bardzo strwożona. Jej zachowanie się w tym względzie było bardzo dla mnie dziwne.

— Czy jest pani życzeniem, żeby sprawca został odkryty? — pytam.

— Nie, była odpowiedź.

— Czy życzysz sobie zająć jego miejsce?

Umilkła. Czułem, że z ni[ej] nic nie będzie można wydobyć.

Otóż postanowiłem n[ie] odchodzić dopóty, dopóki nie dowiem s[ię] czego o kufrze.

— Daruje pani jeżeli ją zapytam, rzekłem, czy pani mieszkała w Greenwich, czy nie?

— Nie, odpowiedziała krótko. W Tooting. Podałam właśnie swój adres w policyi.

— Daruje pani, że się pomyliłem, że byłem w błędzie. Myślałem rzeczywiście, że pani mieszkała w Greenwich — to bardzo przyjemna miejscowość, w której rozkosznie żyć można.

— Może być, ale ja o tem nie wiem, bo nigdy tam nie byłam.

Teraz wiedziałem, co wiedzieć chciałem; nie spodziewałem się, że tak prędko dojdą do celu.

— Jedno tylko jest stanowcze, rzekłem z powagą. Kufer z trupem wyszedł wczoraj z Charring-Cross. Skoro pani ten kufer uznałaś za swój, nie powiem tego stanowczo, ale przypuszczam, że tym sposobem chciałabyś pani potwierdzić, że sama z tej miejscowości kufer ze zwłokami wysłałaś.

Pobladła; jej usta zbielały jak kreda, głos tylko brzmiał pewno i silnie:

— Nie, powiadam, że nie.

— Czy pani w taki sposób chcesz wyjaśnić, że ktoś inny w obecności pani to uczynił

— Nie.

— A zatem, ponieważ kufer do pani należy, nie mógł być ani widziany, ani pakowany, ani transportowany na dworzec bez wiedzy pani?

— Nie, kufer ten kupiłam przed czterema lub pięcioma dniami i od tej chwili stał w moim pokoju. Wczoraj rano, upakowywała go moja pokojówka, o czem możesz się od niej dowiedzieć.

Chciała się mnie pozbyć, dlatego tylko w połowie odpowiadała na moje pytania. Jeżeli jej pokojówka kufer pakowała, jak twierdzi, to musiała się odbywać ta czynność wczoraj rano i do tego w hotelu w Londynie, ponieważ jej pokojówka nie była z nią wcale w Southend. Nie można zatem w tem wszystkiem odczuć prawdy, ani fałszu, ale ona sama mogła się łatwo przyłapać.

— Czy pan mi nie wierzy? zapytała. Nic mi na tem nie zależy. Ale mogę panu przysiądz, że kufer z mojego pokoju nie był nigdy wynoszony. Jakim szczególnym trafem w kufrze tym znalazły się zwłoki nieszczęsnej panny Raynell i tu zostały przysłane, to już rzecz samej policyi.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

go słynnego Petrowa, który początkowo najwidoczniej jako agent prowokacyjny — brał udział w czynnościach komitetu strejkowego ścisłego i był nawet wysyłany do rozmaitych czynności, jak podpalanie, przecinanie rur wodociągowych i t. p., następnie zaś „zdradził“ ten komitet i obecnie jest głównym świadkiem dowodowym przeciw oskarżonym. Przed Petrowem przesłuchano jeszcze kilka osób, których zeznania mniejszej były wagi, a jedynie zeznania tokarzy, Borka i Rudnika warte są zanotowania, ponieważ odnosiły się do udziału Petrowa w całym strejku i w czynnościach komitetu, a wystawiły mu nie bardzo dodatnie świadectwo. Przesłuchanie Petrowa rozpoczęło się przed 10 rano. Wszedł on na salę przywitany sykiem tłumnie wypełniającej salę publiczności. Przysięgi od niego nie odbierano, mimo żądania prokuratora dra Zagórskiego, przeważyło bowiem zdanie obrony, że Petrow należy właściwie do winowajców, a nadto „ma złość“ do podsądnych. Zeznania Petrowa brzmią dziś prawie tak samo, jak na dwu poprzednich rozprawach. Wynika z nich, że przywódcą podpalaczy, owym, który układał plan akcyi, który wysyłał ludzi i rozdawał im „podpałki“ był osk. Szelingowski; wynika z nich dalej, że głównymi jego pomocnikami byli Kandefer i Chomycz. Petrow tłómaczy się jasno i wyraźnie, chwieje się w zeznaniach bardzo rzadko a na wszelkie pytania prez. Przyłuskiego odpowiada szybko i pewnie.

Gorzej szły zeznania Petrowa, kiedy go wzięli na „spytki“ obaj obrońcy i poczęli mu przypominać rozmaite szczegóły z jego zeznań w śledztwie, oraz podczas procesów w Stryju i Samborze. Wowczas bowiem Petrow począł się plątać i przeważnie odpowiadał „już nie pamiętam“. Próbował nawet odmówić odpowiedzi jednemu z obrońców, przewodniczący jednak zmusił go do dania wyjaśnień. W przesłuchaniu tem, które trwało przeszło 8 godziny, brała żywy udział publiczność, zebrana w sali i niejednokrotnie odzywały się z audytoryum śmiechy lub oznaki ironicznego zdziwienia. Po przesłuchaniu Petrowa postawili obrońcy szereg wniosków, między innymi wznowili żądanie, by cały trybunał, oraz przysięgli udali się do Borysławia, celem oglądnięcia miejsc czynów. Na tem rozprawę o 2 odroczono do jutra rano. Co do wniosków trybunał ogłosi uchwały jutro.

Z CARATU.

Straszne sceny w Wilnie.

Wileński „Siew.-Zap. Kraj“ zamieszcza opis strasznej sceny, jakiej świadkiem był przed paru dniami na dworcu kolejowym w Wilnie jeden z przyjaciół pisma p. K.:

„Przyszedłszy na dworzec kolei o godz. 3-ciej — opowiada p. K. — zauważyłem na murze, na widocznem miejscu, jakiś papier i mimowoli zainteresowałem się tem. Okazało się, że to wezwanie jakichś „ludzi rosyjskich“, zatytułowane „do żołnierzy“ i wzywające do bicia Żydów i Polaków, jako głównych rewolucyonistów.

Na początku tego „wezwania“ powiedziano, że w Tukumie rewolucyoniści Żydzi i Polacy podpalili budynek, gdzie mieściło się wojsko, pozabijali prawie wszystkich, a niektórych oficerów i żołnierzy męczyli w sposób zwierzęcy. Z tego wniosek: „ludzie rosyjscy“ proszą „ze łzami“ żołnierzy, aby rewolucyonistów, to jest Żydów i Polaków, do niewoli nie brali, lecz zabijali na miejscu, bez sądu, „jak psów“. Ani podpisu, ani adresu drukarni pod tem wezwaniem nie było.

Wezwanie to zainteresowało nie tylko mnie. Wokoło wezwania zgromadziło się kilku ciekawych, a jeden z nich, młody człowiek, oburzony widocznie takiem wezwaniem, zerwał je.

W tej chwili podbiegł do niego obecny przy tem żołnierz, zdaje się ze straży pogranicznej, z okrzykiem:

— Po co zrywasz?

— Ponieważ bez cenzury i wzywa do bicia Żydów — odpowiedział młodzieniec.

— Pójdźmy do żandarma.

I zaprowadzono go do sali klasy III, gdzie natychmiast rzuciło się nań kilku ludzi i zaczęto go bić. Rozległy się krzyki bitego. Wyszedłem na peron szukać żandarma.

Zaledwie uszedłem kilka kroków, przebiegł obok mnie nieszczęsny młodzieniec, a za nim tłuszcza z kijami, miotłami, pięściami i dzikim krzykiem.

Kiedym jednego z biegnących zapytał: „za co?“, uśmiechnął się i odpowiedział: „bić go!“...

Nieszczęśliwego doganiają i biją nieludzko. Wyrywa się on, pragnie uciec, lecz oprawcy biją wciąż bez miłosierdzia. Na szczęście zjawił się żandarm... Na moją prośbę, aby ratował nieszczęśliwego, rzucił się i właśnie w porę zatrzymał kij, skierowany na głowę ofiary.

Tłum zauważył moje wstawiennictwo i ci ludzie-zwierzęta, widząc, że zdobycz im się wymyka, rzucili się na mnie:

— Co? ty orator, co? ty go znasz?... My tu ciebie powiesimy z nim razem!...

Dłuższe przebywanie pośród tej rozwścieczonej tłuszczy było niebezpieczne i zmuszony byłem odejść. Żandarm obiecał, że obroni nieszczęśliwego, ale czy obronił?...

Co słychać w mieście?

Kraków 21 lutego.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Eleonory i Fortunata. — Jutro we czwartek Kat. św. Piotra w A. — Pojutrze w piątek Piotra D. i Florentyna.

Środa.

Teatr miejski. „Betleem polskie“ Lucyana Rydla (przedstawienie popularne).

Zwiedzanie Wawelu. Wydział krajowy postanowił, iż zwiedzanie zamku dozwolone ma być w każdą środę od godziny 1 do 4 popołudniu za opłatą po 1 kor. od osoby, zaś w każdą niedzielę (z wykluczeniem innych świąt) od godz. 9—12 rano bezpłatnie. Uchwałę tę polecił Wydział krajowy zarządowi zamku wprowadzić w życie z dniem 1 kwietnia b. r. Od dnia tego bilety wstępu będą do nabycia przy bramie wchodowej. Uprawniać będą do jednorazowego zwiedzenia zamku i tylko w dniu nabycia biletów.

Dla głodnych i rannych. Od komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem otrzymujemy następujące pismo:

„W porozumieniu i zupełnej zgodzie z H. Sienkiewiczem i mec. A. Osuchowskim, komitet uznał jednomyślnie, iż działalności swej uważać nie może za ukończoną, gdyż konieczność śpieszenia z pomocą dotkniętym klęskami rodakom, nietylko nie ustała, ale ujawniają się wciąż nowe cierpienia i potrzeby, wymagające niezwłocznej zarady. Wobec tego komitet postanowił:

1) Przypomnieć ponownie swą prośbę o śpieszne nadsyłanie ofiar na ręce skarbnika komitetu (dyrek. M. Sędzimira, Kraków, Rynek gł. 19), zaznaczając z naciskiem, że potrzeby są wielkie i pilne.

2) Z zebranych na głodnych w Królestwie Polskiem funduszów wypłacić natychmiast za zgodą H. Sienkiewicza piętnaście tysięcy koron mec. A. Osuchowskiemu do rozporządzenia niemi wedle własnego uznania dla osób pozbawionych chleba, skutkiem ostatnich wypadków, związanych z wyjątkowym stanem rzeczy w Król. Polskiem.

Po dzień 12 lutego 1906 wpłynęło do rąk komitetu ogółem 95.985·87 K. Z sumy tej wypłacono H. Sienkiewiczowi i mec. A. Osuchowskiemu 50,000 kor. — na rzecz rannych i głodnych na Litwie, i obecnie 15.000 kor. — na rzecz najpilniej potrzebujących pomocy w Królestwie Polskiem. Dalej wypłacono 2000 kor. Związkowi pomocy narodowej w Krakowie na koszta kursów dla maturzystów z Królestwa i 200 koron — Tow. Brat. pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie, dla politechników z Królestwa. — Koszta biurowe komitetu wyniosły 311.28 koron.

W dniu zatem 12 lutego 1906 pozostaje u skarbnika komitetu kwota 3474·39 koron, złożona w Filii Banku krajowego w Krakowie.

Żydowski komitet w Krakowie dla niesienia pomocy emigrantom-izraelitom z Rosyi, odbył w ubiegłą niedzielę posiedzenie pod przewodnictwem prezesa rady wyznaniowej dr Samuela Tillesa. Według sprawozdania komitet zebrał kwotę 4714 kor., zaś „Alliance Israelite“ z Wiednia przesłała na jego ręce 3066 kor., z czego na utrzymanie wychodźców, ich mieszkanie i pomoc lekarską wydano 7773 kor. Do Ameryki wysłał komitet własnym kosztem 240 osób, napowrót do Rosyi wyjechało 180 osób, część wychodźców wysłano do krewnych do Wiednia, Paryża i t. d.

Komitet przyjął sprawozdanie z uznaniem dla przewodniczącego, poczem uchwalił się rozwiązać.

Zarząd korpusu weteranów wojskowych dla Podgórza, Krakowa i okolicy z siedzibą w Podgórzu, urzęduje pod przewodnictwem prezesa p. Piotra Korzeniowskiego każdej niedzieli od godz. 3—6 popołudniu w kancelaryi przy ul. Lwowskiej l. 20 w Podgórzu i przyjmuje członków nowych.

Z Czytelni dla kobiet. Dziś, t. j. we środę o godzinie 7 odbędzie się pogadanka na temat: Średnie i wyższe wykształcenie kobiet w Krakowie. Pogadankę zagai p. Michalina Styczkowa. — Zwracamy uwagę matek i wychowawczyń na to zebranie.

Sekcya pedagogiczna odbędzie posiedzenie we czwartek o godzinie 5-tej. Na porządku dziennym dalszy ciąg referatu: „Literatura dla młodzieży“.

Nowy zarząd krakowskiej „Eleuteryi“, wybrany na walnem zgromadzeniu składa się z następujących członków: Tabaczyński Tadeusz, przewodniczący, Filasiewicz Aleksander i Baumfeld Gustaw, zast. przewodn., Stączek Stanisław i Łańcucki Stanisław, sekretarze, Rein Stanisław, skarbnik, Hesslowa Wiktorya, gospodyni, Tyczka Antoni, gospodarz, dr Bromberger Władysław, Goryczko Ignacy, Przybyła Jan i Stapiński Jan, wydziałowi.

Komisya sprawdzająca: dr Daszyńska-Golińska Zofia, Kwapniewski Jan, Ryś Julian i Torowski Szczęsny.

Odczyt „O ideałach ludzkości“ wypowie w piątek, 23 b. m. o godz. 4 popoł. w auli uniw., prof. i rektor uniw. X., dr St. Pawlicki. Bilety po 1 koronie są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

Kadencya lutowa sądu przysięgłych. W dalszym ciągu kadencyi lutowej odbędą

się rozprawy: Dziś 21 bm. stanie Firlit Franciszek i wspólnicy o zbrodnię rabunku i Pietrucha Stanisław o zbrodnię kradzieży; 22 bm. Mayer Antoni i jego żona, zbrodnia kradzieży (27.000 kor. z poczty na Kazimierzu); 23 bm. Jadownicki Franciszek i wspólnicy, zbrodnia rabunku; 24 bm. Skwarczyński Stanisław i wspólnicy, zbrodnia morderstwa; 26 bm. Grzywacz Kazimierz, zbrodnia zgwałcenia; 27 bm. Braś Jan i Marczyńska Katarzyna, a 28 bm. Kufter Teofil, zbrodnia kradzieży.

Dalsze rozprawy nie zostały dotąd wyznaczone.

Złodziej kościelny. W grudniu z r. włamał się do kościoła w Zakliczynie Jan Talarek 23 letni wyrobnik i rozbiwszy skarbonkę skradł z niej całą zawartość. Wkrótce potem przyaresztowany twierdził, że gotówką zabrał tylko 1 koronę z halerzami, prawdopodobnie jednak znajdowała się w skarbonce znaczniejsza kwota. Talarka postawiono wobec tego przed sąd przysięgłych, gdyż oddaje się nałogowo kradzieży, za którą był już dziesięć razy karany, z tego 8 razy za kradzieże kościelne. Oskarżony tłómaczył się, że kradzieży dopuścił się z nędzy i braku pracy, dochodzenia wykazały jednak, że Talarek stroni od pracy, a znany jest z włóczęgostwa i próżniactwa.

Przewodniczył rozprawie r. s. Traunfellner, oskarżał prokurator Obtułowicz, bronił emerytowany radca sądowy Pawłowicz.

Po przeprowadzonej rozprawie ława przysięgłych winę Talarka potwierdziła, a trybunał wymierzył mu karę 4 miesięcznego ścisłego aresztu.

Zabójstwo o wiadro piasku. W dniu wigilijnym zeszłego roku pracowało kilku robotników nad wydobywaniem piasku z Wisły, obok placu Groble; między innymi był tam niejaki Wójcik Stanisław, 35 letni robotnik, który z polecenia swego chlebodawcy pilnował wydobytego piasku. Wkrótce zbliżył się do robotników młody służący z pobliskiej restauracyi p. Nikla, Stanisław Kurzawa, celem nabrania do wiadra piasku, co stało się powodem sprzeczki między Wójcikiem a Kurzawą, w której Wójcik podniecony alkoholem rzucił się na chłopca z kijem i tak długo go okładał, aż ten nieprzytomny upadł na ziemię. Kurzawa mimo pomocy lekarskiej nie uzyskał już przytomności, a odwieziony do szpitala zmarł tego samego dnia. Lekarze orzekli, że śmierć nastąpiła wskutek krwotoku mózgu, naruszonego przez silne uderzenie kijem w głowę.

Wójcik przyaresztowany pod zarzutem zabójstwa, wypierał się początkowo czynu, a później tłómaczył, że uderzył wprawdzie Kurzawę kilka razy, ale czy w głowę, niepamięta. We wtorek stawał Wójcik z wolnej stopy przed sądem przysięgłych, oskarżony przez prokuratoryę o zabójstwo. Przesłuchano szereg świadków, którzy mniej lub więcej dokładnie opisywali zajście; szczególnie obciążająco zeznawał św. Władysław Rossowski.

Oskarżony tłómaczył się, jak w śledztwie, to znaczy, że nie tylko nie działał w zamiarze nieprzyjaznym, ale nawet nie pamięta aby miał Kurzawę uderzyć w głowę.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Na dworcu kolejowym aresztowała policya na żądanie p. Joachima Adlera 20 kilkoletnią Cyli Grüner, która odwiedzając jego córkę, miała mu skraść z komody raz 14 kor., drugi raz banknot 20 koronowy. Grüner wypiera się kradzieży, wobec czego zatrzymano ją „pod telegrafem“, aż do ukończenia śledztwa.

Młode handlarki. Dwunastoletnia Stefania Kokoszka, sprzedająca po ulicy cytryny i pomarańcze, przyszła z „towarem“ do kawiarni p. Mączkowej przy ulicy Grodzkiej l. 25, gdzie „przy sposobności“ zabrała właścicielce kawiarni torebkę z 6 koronami. Posiadając tak dużą kwotę w ręku, zaprosiła natychmiast do towarzystwa swą o rok starszą przyjaciółkę Pokludównę, i obie wyprawiły sobie w sąsiedniej kawiarni wspaniałą ucztę, w skład której wchodziła herbata i czarna kawa z rumem, ciastka, pączki, precle, co wszystko kosztowało do 4 koron.

Lekkomyślne dziewczęta ukarano policyjnie.

Cyganie mordercami. Sąd śledczy w Gliwicach na Śląsku, ściga za zbrodnię morderstwa dwóch cyganów, Jana Pawłowskiego l. 23 i Jana Bariańskiego lat, 31 a w poszukiwaniu za zbrodniarzami odniósł się także do tutejszej policyi z prośbą o współdziałanie w pościgu.

Wyrodna matka. Doniesiono do tutejszej policyi, że matka, Anna Ściało zamieszkała na ul. Topolowej l. 36 znęca się nad swą 12 letnią córką i to od dłuższego czasu. W sprawie tej wdrożyła policya śledztwo.

Ogień wybuchł we wtorek rano w domu przy placu Wolnica l. 11. Powodem dwukrotnego już ognia, w tej samej kamienicy, ma być wadliwa budowa kominów. Na miejsce przybyła straż ogniowa z naczelnikiem p. Nowotnym na czele i ugasiła ogień w kilku minutach.

Nowa firma. W tych dniach został otworzony w Krakowie, przy ul. Szewskiej l. 2, zakład fryzyerski dla pań i panów, p. Piotra Łabużka, urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszystkimi wymogami pierwszorzędnych zakładów fryzyerskich. Właściciel dłuższy czas pracował w Paryżu, Berlinie i Wiedniu, gdzie za swe prace otrzymał złote i bronzowe medale.

Rada m. Podgórza wybrała na posiedzeniu poniedziałkowem trzynaście komisyj miejskich z łona rady.

Przesilenie na Węgrzech

Telegram posłów czeskich do Kossutha.

Kossuth otrzymał wczoraj następujący telegram, podpisany przez posłów czeskich Klofacza, Baksę, Sobotkę, Fressla i Sehnala:

„Witamy węgierski naród w historyczny dzień jego walki przeciw absolutyzmowi, który gnębi także czeski naród w germanizującej, zużytej Austryi. Jeżeli konglomerat państw habsburskich ma zostać razem, musi absolutyzm zostać rozbity raz na zawsze“.

—o—

Z TEATRU.

(*„Śluby“, dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego*).

(Ciąg dalszy).

W akcie III asystujemy rozmowie pań Klary i Poli w saloniku willi zakopiańskiej, wieczorem po powrocie z wycieczki do Czarnego Stawu. Obie panie są w najwyższym stopniu zrozpaczone. Pola lamentuje dlatego, że malarz Krzycki, z którym związana jest niby duchowym ślubem miłości (ale przed którym uciekła!), poszedł ową „niepowrotną“ percią do Zmarzłego Stawku, przyczem kierowała nim chęć zobaczenia się z czerwonowłosą Krystyną; Klara zaś dlatego, że owe upiorne ręce zmarłego brata Krzyckiego ciągle ją prześladują. Pola, miotana rozpaczliwie histerycznemi przeczuciami, przepowiada, że Zygmunt powróci z wycieczki sam, bez Krzyckiego. Jakoż przeczucia się sprawdzają. Gdzie jest Krzycki? Zygmunt oznajmia, że zaginął gdzieś w górach i śladu po nim nie zostało (aha, pewno porwała go czerwonowłosa!). Zrozpaczona Pola, która skutkiem tego nieszczęścia postradała umiejętność gry na fortepianie, wychodzi z pokoju (być może, iż także zginie bez śladu?), zaś między Zygmuntem a Klarą przychodzi do wielkiej sceny. Potężny Zygmunt istotnie dzięki zniknięciu Krzyckiego zwalczył wpływ upiornych rąk — i wyzwolona Klara pada mu w objęcia. Rozpoczną nowe życie, w zgodzie i mistycznie uduchowionej histeryi. Krzycki i Pola giną z powodu „ślubów“, ale Klara ocalała; ślubne fatum jej nie dosięgło: ona jest wyzwolona!

Taka jest treść sztuki, której p. t. publiczność wysłuchała z filozoficznym spokojem, do jakiego nie byłaby zdolna publiczność berlińska ani wiedeńska—patrzała z uśmiechem pobłażliwym, jak autor przez trzy akty zapamiętale szukał dziury psychologicznej na całem i za pomocą symboliczno-szumnych frazesów *a tout prix* chciał skonstruować najsztuczniejsze duchowe konflikty...... tworząc strzelisty obelisk *nonsensu*. Tak jest, powiedzmy bez ogródek, brutalnie: *nonsensu*. To słowo jest także pewnym rodzajem wyzwolenia, koniecznego tu, gdzie nieudolność traktują z respektem, jeżeli jest uduchowioną i „symboliczną“ i niezrozumiałą.

Żeby mnie jednak nie posądzono o niesprawiedliwość względem poety, przyłóżmy do jego dramatu miarę jego własnej teoryi.

Wiadomo, że Przybyszewski wytworzył sobie (ku uzasadnieniu swej sztuki) własną filozofię i estetykę fatalizmu seksualnego. Dusza, według poety, podlega nieznanej, niezbadanej potędze przeznaczenia, które z niej bezwolne czyni narzędzie i miota nią w strasznym tańcu miłości i śmierci. Miłość jest główną mocą, jaką się posługuje fatum; a właściwie to ona jest tem fatum. Miłość ujawnia wszelkie przepaści duszy ludzkiej, odsłania owo *mare tenebrarum*, morze ciemności, jakie nas otacza. Właściwie nie ma grzechu i winy, bo fatum rządzi nami, ale jednak „wszystko mści się“, a każda miłość nosi w sobie zaród śmierci....

Taką jest filozofia autora „Totenmesse“, wyłożona w jego „Confiteor“ i „Pro domo mea“. W ten sposób poeta chce sobie i nam wyjaśnić specyalny rodzaj swej twórczości, lubujący się w odtwarzani uobłędnego, (wyłącznie cerebralnego) upojenia erotycznego, nieokreślonej tęsknoty i niewytłomaczonego lęku przed przeznaczeniem. W szeregu utworów uderzył Przybyszewski w tę strunę — i śmiałością swej wyobraźni, mistycznym polotem swego ducha i stylu, wywarł wielki wpływ elektryzujący i uświadamiający — na młodą, literacką generacyę, gardzącą mieszczańsko-płaskim nastrojem współczesnej literatury. Szkoły żadnej nie wytworzył i wytworzyć nie mógł, bo teorya jego jest chorobliwą, nie nadaje się do dalszego rozwoju, nie pozwala na swej podstawie niczego budować — i tłomaczy nam tylko naturę talentu samego Przybyszewskiego.

Ludwik Szczepański.

(Dokończenie nastąpi).

Obrady koalicyi.

Budapeszt. Kierujący komitet koalicyi odbył pod przewodnictwem pos. Kossutha konferencyę. Przyjęto wniosek, że wobec obsadzenia sal posiedzeń sejmu wojskiem i wobec tego, że władze wojskowe w dzienniku urzędowym ogłosiły, że siłą fizyczną przeszkodzą odbyciu posiedzenia 21 b. m., zjednoczone stronnictwa oświadczają, że się nie zjawią na posiedzeniu 21 b. m. zapowiedzianem przez prezydenta Izby według uchwały Izby. Zebrani protestują jednak stanowczo przeciwko gwałtowi.

Bezpośrednio po tej konferencyi stronnictwo niezawisłości odbyło posiedzenie, na którem jednomyślnie przyjęto wniosek kierującego komitetu. W dyskusyi poseł Kovats postawił wniosek, aby członkowie stronnictwa zebrali się dzisiaj o godz. 11 w bazylice na nabożeństwo. Kossuth oświadczył, że pozostawia to woli posłów. Na wniosek pos. Knettysa wyrażono prezydentowi Kossuthowi zaufanie, za co ten podziękował i oświadczył:

„Razem walczyliśmy za prawa narodu, za konstytucyę ojczyzny. Mimo, że siła fizyczna działaniu naszemu jako posłów faktycznie kres położyła, pozostaje nam przecież nasze prawa obywatelskie, a wykonanie ich jest naszym obowiązkiem. I dalej poświęcę swe życie dla idei niezawisłości. Jest mojem głębokiem przekonaniem, że wszystko, co teraz się dzieje, oznacza grób dla roku 1867, i przygotowuje tryumf roku 1848. Niech was Bóg ochrania“.

Na tem konferencya się zakończyła. — Stronnictwo konstytucyjne, ludowe i nowe stronnictwo odbyły również wieczorem posiedzenia, na których przyjęto wniosek komitetu kierującego.

Budapeszt. Zapowiedzi, że rozwiązanie parlamentu wywoła usposobienie rewolucyjne, nie sprawdziły się. — Przeciwnie można wszędzie zauważyć tylko smutek i wielkie przygnębienie. Najbardziej przygnębiająco działa to, że honwedzi wystąpili przeciw parlamentowi. — Opozycya, która żąda węgierskiej komendy i przysięgi na węgierską konstytucyę, mogła się przekonać, że nic jej to nie pomoże i wojsko pozostanie wiernem.

Głosy prasy.

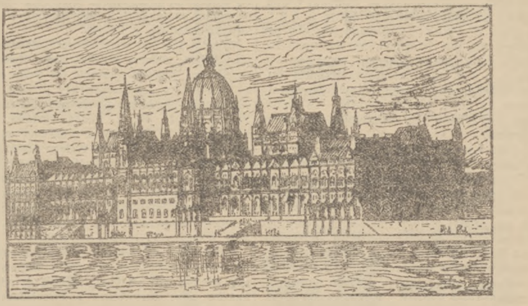
Budapeszt. Omawiając onegdajsze zajścia, pisze „Pester Lloyd“: „Jeżeli w tych smutnych dniach trzeba powiedzieć całą prawdę, to zwraca się ona w zupełności przeciw stronnictwu koalicyi. Nic nie zmaże winy, popełnionej wobec kraju przez koalicyę. Czy było koniecznem doprowadzać konflikt do tego punktu? Czy nie było lepiej na czas nawrócić i nie dopuścić do tych zajść. Ale nie byłoby przyszło do tego, gdyby był istniał rząd, któryby rzeczywiście szczerze dążył do załagodzenia nieporozumień. Obecnie jednak nadeszła chwila, w której obydwie strony winny zastanowić się i wstrzymać dalsze klęski, grożące krajowi.

„Nepszawa“ (soc.-dem.) twierdzi, że tylko obecny parlament klasowy nie może stawić oporu absolutyzmowi. Dzień onegdajszy był dowodem braku sił takiego parlamentu.

Z Królestwa Polskiego.

Zapowiedź strejków rolnych w Królestwie.

Czytamy w „Kurj. Warsz.“: „Według wiadomości, otrzymanych przez ministeryum spraw wewnętrznych, w wielu miejscowościach państwa, agitacya usiłuje wywołać strejki robotników rolnych. Wobec tego gubernatorowie w Królestwie Polskim już otrzymali polecenie co do środków zapobiegawczych. Do poprzednich strejków rolnych władze administracyjne nie wtrącały się prawie wcale“.



Parlament węgierski.
Imponujący gmach parlamentu węgierskiego, zbudowany w stylu gotyckim, wznosi się na brzegu Dunaju.

Telegramy „Nowin“.

Konferencya marokkańska.

Algeciras. Niemcy odrzuciły propozycyę Francyi poruczenia organizacyi policyi oficerom hiszpańskim i francuskim.

Rada państwa

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacyi i wniosków przystąpiła Izba poselska do dalszego ciągu dyskusyi nad **oświadczeniem rządu w kwestyi węgierskiej.**

Prezydent ministrów **br. Gautsch** oświadcza, że wszyscy mowcy dotychczasowi zajmowali jedynie negatywne stanowisko, nie stawiając żadnych konkretnych propozycyj i nie wskazując drogi, któraby byłaby lepszą od tej, jaką obrał rząd (przerywania ze strony Wszechniemców). Skoro panowie Wszechniemcy przerywają mi to muszę oświadczyć, że mimo ogromnej przepaści, jaka mnie dzieli od ich przekonań politycznych, muszę im przyznać, że pozostają zawsze konsekwentnymi w dążeniu do rozbicia państwa. (Oklaski i brawa). Br. Gautsch polemizował dalej z wywodami poszczególnych mowców, którzy zabierali głos podczas wczorajszego posiedzenia i odpiera zarzut chwiejności, uczyniony stanowisku rządu w kwestyi węgierskiej. Rrząd nie przedkładał ustawy upoważniającej do pokrywania wydatków wspólnych, ponieważ każdy, kto tylko czyta dzienniki, wie, że do niedawna istniała jeszcze nadzieja, że parlament węgierski zacznie znowu funkcyonować co umożliwiłoby wybór delegacyi. Niestety nadzieja ta zawiodła a rząd przyrzekł wobec tego, że w pierwszych dniach marca **przedłoży** ustawę upoważniającą do pokrywania wydatków wspólnych. Ustawa ta da sposobność do obszernej dyskusyi, do której przywiązują nadzieję w najrozmaitszych kierunkach (wesołość i potakiwania). Na podstawie swoich licznych mów w kwestyi węgierskiej wykazuje prezydent ministrów, że rząd nie zmienił swego stanowiska w kwestyi węgierskiej i uważał zawsze utrzymanie **wspólności ekonomicznej,** o której formie będzie jeszcze można dyskutować, za **najnaturalniejszy i najlepszy stosunek między obu połowami monarchii.**

Przechodząc do wywodów hr. Dieduszyckiego mówił bar. Gautsch: Czcigodny mówca Koła polskiego streścił swoje wywody w tem w szczególności, że wyraził życzenie, aby w tej Izbie powstała silna i zwarta większość, a z jej łona wyszedł rząd, rząd parlamentarny. Przy tej sposobności podniósł hr. Dieduszycki szereg zarzutów przeciw gabinetom urzędniczym.

Pos. Daszyński: Które zawsze popierał!

Bar. Gautsch: Niechaj Wysoka Izba nabierze przekonania, że gdyby postępowanie obecnego rządu nie dało innego owocu, jak tylko ten, iż stronnictwa Izby połączyłyby się i utworzyły silny i zdolny do pracy rząd, — rząd obecny upatrywałby w tem największy sukces swej dotychczasowej czynności. (Oklaski). Oświadczyłem to już d 24 stycznia z. r., gdy po raz pierwszy, w obecnym mym charakterze, zabrałem tutaj głos — i dzisiaj także oświadczam, że podczas całego mego urzędowania nie myślałem inaczej i dzisiaj innego zdania nie jestem.

Nie wystarczy wspólnie oponować i wspólnie krytykować (wesołość), lecz trzeba umieć także wspólnie rządzić (oklaski i brawa). Jestem nadzwyczaj wdzięczny bardzo szanownemu mówcy Koła polskiego za życzliwe słowa, które poświęcił w swej mowie austryackim urzędnikom. — Widzę w tem uznanie, że urzędnicy powołani z tej klasy do reprezentacyi rządu, spełniali swój obowiązek także wobec Galicyi i zawsze okazywali życzliwość dla specyalnych życzeń tego kraju. (Potakiwania).

Jestem upoważniony do oświadczenia, że legislatywa austryacka, o ile chodzi o sprawy wspólne, może być spokojną, iż zawsze będzie jej zapewnionym ustawodawczy wpływ. Austryacka Rada państwa może być pewną i nie potrzebuje się obawiać, że będzie postawioną wobec faktu dokonanego, przez jednostronne zarządzenia, któreby mogły naruszyć nasze interesa.

Jestem dalej upoważniony do oświadczenia, że **zasada wspólnej armii,** która

ma najsilniejszą podporę w wyłącznych prawach jednolitego kierownictwa, najwyższego dowódcy, pozostanie nietkniętą, ile chodzi o język komendy i służbowy wspólnej armii. (Oklaski).

Pos. Sylwester domaga się, aby jak długo nie ma delegacyi, nie tworzono innego ciała kontrolującego wspólne wydatki i, aby rząd przedłożył wspólny budżet państwowy parlamentowi. Mowca uważa za rzecz bardzo smutną, że wczoraj pogrzebano na Węgrzech parlamentaryzm.

Pos. Lucha domaga się ustanowienia granicy cłowej w stosunku z Węgrami.

Pos. Axmann oświadcza, że wyjaśnienia rządu nie zadowoliły jego stronnictwo. Zasady ustawodawstwa z r. 1867 nie mają już dzisiaj żadnej wartości i muszą być uzupełnione. Mowca spodziewa się, że nowa Izba, wybrana na podstawie powszechnego prawa wyborczego, wypełni w całości swój obowiązek i zadanie wobec ojczyzny.

Pos. Kramarz dopytuje się powodu obecnego przesilenia z okoliczności, że rządy poprzednie, nie opierające się o parlament lecz o § 14 były za słabe, aby stawić czoło naporowi Węgier. Po pertraktacyach delegacyi obu parlamentów nie należy się wiele spodziewać, gdyż Węgrzy chcą się porozumieć jedynie na podstawie unii personalnej i rozdziału cłowego. Obie te kwestye są dla Czechów niepożądane.

Przemawia pos. Menger.

Posiedzenie trwa dalej.

Różne wiadomości.

Prezenty ślubne księżniczki Alicyi. Bliski ślub księżniczki Alicyi z kongresmanem Langworthem nastręcza gazetom nowojorskiem wiele „ciekawych" wiadomości. Pierścień zaręczynowy, bogato wysadzany wielkimi dyamentami, mający zdobić serdeczny paluszek, pięknej Alicyi, zrobił jeden z jubilerów waszyngtońskich. Cena jego ma być bardzo wielka, lecz nikt nie wie na pewno, ile kosztował. Pomiędzy prezentami, które licznie nadchodzą do „białego domu" znajduje się także złota zastawa do stołu. Członkowie obu rodzin ofiarują tylko klejnoty i przedmioty zbytkowe; ojciec daruje córce wielką kolię dyamentową. Republika francuska ofiaruje młodej parze gobelin, sporządzony w rządowym zakładzie w Paryżu.

Gobelin ten jest wizerunkiem „Manuskryptu" dzieła malarza drezdeńskiego, Hessamana. Cesarz japoński przesłał też przez swego ambasadora jakiś niezwykły prezent, ale o nim nikt nic bliżej powiedzieć nie umie. Wesele odbyło się z wielką wystawą, 17 lutego b. r. W dniu ślubu prezydent wydał wielkie przyjęcie na pięć tysięcy osób. Zaproszenia na tę uroczystość brzmiały: Mr. i Mrs. Rooseveltowie proszą o przyjemność widzenia wszystkich swych przyjaciół obecnymi. Cuda opowiadają o wyprawie Alicyi, z której suknie mają być bardzo piękne, jakich Waszyngton jeszcze nie widział.

Dzikość w XX wieku. Obecnie mamy w dosłownem brzmieniu niezwykle barbarzyńską odezwę jen. Baubra, wydaną do mieszkańców pow. goryjskiego i duszeckiego w gub. tyfliskiej. Dzika odezwa ta brzmi: „Jeszcze raz radzę ludności, aby natychmiast przystąpiła do spokojnej pracy i przestrzegała praw w całym ich zakresie. Oznajmiam, że odtąd żadnych represyjnych środków używać nie będę, ale natomiast będę stawiał określone żądania i nakładał kontrybucye, których niewypełnienie lub nieniszczenie pociągnie za sobą zburzenie i zupełne zniesienie z powierzchni przestępczych wsi i osad, bez przeprowadzenia wszelkiej różnicy między winnymi a niewinnymi. Dla uniknięcia przewrotnego tłomaczenia mojego rozkazu, a stąd niepotrzebnego przelewu krwi i przyprowadzenia do nędzy mieszkańców, objaśnię mój rozkaz kilku przykładami:

Do wsi, w której, po ogłoszeniu mojego rozkazu, pozostanie nie wydany dobrowolnie choć jeden karabin, rewolwer, kindżał lub broń innego rodzaju, do wsi, w której się znajduje choć jeden przestępca lub choćby jedna władza przez rząd nie uznana, lub, w której nie będzie spełniony choć jeden nałożony na nią obowiązek itd. — do takiej wsi będą przysłane przezemnie wojska, lecz nie dla egzekucyi, odebrania broni itd., a z jedynym celem zburzenia do gruntu całej osady. Uprzedzam, że każdą literę przezemnie w tym rozkazie podpisaną wypełnię bez najmniejszego wyjątku, i z tego powodu spodziewam się, że rozumna część ludności dołoży wszystkich sił, aby ochronić kraj od zupełnego zniszczenia i większego krwi przelewu".

Dziewięć tysięcy marek skradziono w zeszłym miesiącu w Banku związkowym w Monachium. Kradzieży dokonano w chwili, gdy praktykant innego banku, mając je zapłacić, położył na oknie kasowem dziewięć banknotów po 1000 marek, wtedy przystąpił doń jakiś elegancko ubrany jegomość, prosząc o wskazanie oddziału czekowego, w chwili gdy praktykant odwrócił się i wskazywał oddział, schwycił drugi złodziej leżące na oknie pieniądze i wyszedł z biura.

Samobójca.

(Z rosyjskiego).

—o—

Było to niedawno, we wrześniu r. 1904, na Kaukazie, w Guryi — tym czarującym, pięknym zakątku Rosyi, który mógłby być nazwany rajem ziemskim, gdyby ludzie nie zamienili go w prawdziwe piekło.

Od dwóch lat już wrzała nienawiść śmiertelna między właścicielami ziemskimi a włościanami. Przy rozdziale gruntów, książęta tamtejsi potrafili tak się urządzić, że włościanie dostali ziemi mało i to grunta najgorsze. Aby wyżyć, włościanie góryjscy zmuszeni byli dzierżawić grunta od książąt, gdyż innego sposobu do wyżywienia się Guryjczycy nie znali; na zarobki nigdzie nie wyruszali, gdyż przedewszystkiem nie chcieli się rozstawać ze swą piękną ojczyzną, a po drugie, starcy zapowiadali im, aby unikali obcych krajów, z których włóczęgi przynoszą tylko złe choroby, lennictwo i chęć do zbytków. Tymczasem książęta coraz bardziej podwyższali opłatę dzierżawną i wreszcie zwalali na swych dzierżawców wszystkie podatki gruntowe.

Długo włościanie cierpieli, przymierali głodem. W całej Guryi szerzyło się wzburzenie. Wreszcie starcy uchwalili, aby zaprzestać dzierżawienia ziemi od książąt. Książęta pospieszyli ze skargą do władz miejscowych do Tyflisu, że chłopstwo się buntuje... Przyszło do wiosek wojsko, żyło kosztem tych samych nieszczęśliwych wieśniaków, ale nie widząc buntu, odchodziło z powrotem. Czasem zabierało z sobą „głównych przywódców i agitatorów" — wedle wskazówek książąt. Niewinnych ludzi trzymano po więzieniach lub wysyłano w dalekie strony.

Ale to sprawie nie pomogło, lecz przeciwnie, zaostrzyło stosunki wzajemne między właścicielami a włościanami.

* * *

Guryjczyk Asłan słynął w okolicy za włościanina uczciwego i pracowitego. Ale i jego bieda złamała... Miał żonę i czworo dzieci, najstarszy liczył zaledwie czwarty rok życia, więc sam tylko ojciec zarabiał na całą rodzinę. Marny kawałek ziemi, pół dziesięciny, nie dał urodzaju. Nadzwyczajna susza w r. 1904 zniszczyła kukurudzę. Przyszła jesień i obawa głodu...

W domu nie było już nic „zbytecznego", co możnaby sprzedać. Kozę i dwoje koźląt Asłan sprzedał już przed miesiącem, a za otrzymane pieniądze zakupił niezbędny zapas soli i pud oleju, który w mikroskopijnych dozach mieszano do rozmaitych potraw z kukurudzy.

Z rzeczy wartościowych pozostał tylko guryjski narodowy strój żony, ale po pierwsze, był już dobrze zniszczony, a po drugie, Asłan nigdyby nie pozwolił, aby żona nie miała się w co ubrać, idąc do cerkwi. A tymczasem trzeba było jak najrychlej płacić podatki...

Było wprawdzie coś, co mogłoby, choć na czas jakiś wydobyć ich z biedy. Mieli w domu byczka od krowy, dawno już sprzedanej. Ale byczek, zwany Allisem, żywił ich w części swą pracą. Na jego grzbiecie Asłan przewoził towary do pobliskich siół i gór, gdy go najmował karczmarz, lub rozmaici przekupnie skór, sierści, orzechów itd., którzy od czasu do czasu bawili w wiosce.

Sam Asłan bardzo lubił, kochał nawet byczka. Byczek przyszedł na świat przed czterema laty, w mroźną noc zimową, w zimnej oborze. Byłby z pewnością zmarzł, gdyby gospodarz nie pomyślał zajrzeć do szopki... Zobaczył tam niespodzianie mokre, marznące już cielątko. Matka stała nad niem i lizała je, dorykując żałośnie, że nie może nic pomódz ziębnącemu synkowi.

Asłan wziął cielątko na ręce, zaniósł do sakli, położył w kąciku na świeżej słomie kukurudzowej i przykrył starą burką. Nazajutrz byczek stał już mocno na własnych nóżkach, ssał matkę, a trzeciego dnia już próbował brykać.

(Dokończenie nastąpi.)

†

CZESŁAW ZAPALSKI

właściciel dóbr i urzędnik Powiatowej Kasy oszczęd.

przeżywszy lat 49, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Panu dnia 20-go lutego 1906 roku.

Stroskana matka i brat zapraszają na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we środę dnia 21. b. m. o godzinie 2-ej po południu z domu żałoby L. 7 przy ul. Reformatorskiej, na cmentarz w Górze Kościeleckiej, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodzinnym.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek dnia 23 b. m. o godz 9-tej rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Ruch Wychodzców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki**

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście

„AUSTRO-AMERICANA".

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 80 kwietnia 1904 l. 21.908 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyą dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej.

23

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

PALNIKI „AMOR"



Piece Rodiata i kuchenki spirytusowe

sprzedaje 178

L. Barański

Kraków, Podwale l. 6

Dom dla Ziemian:

w Krakowie, Szewska 2.

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Bezdzietne małżeństwo

z wyższej sfery przyjmie na własne dziecię dyskretnego urodzenia za jednorazową odprawą, która będzie zabezpieczoną na majątku. Adres: **A. Fischer, Nowy Sącz, restante.** 164

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić można nagrodzone pismo, które się pojawiło w 46 wydaniu, radcy medycyny **Dra Mullera** 177

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za 1 koronę 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Rober, Braunschweig.

Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1600 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRUX, Nr. 1295 (Czechy)

Prawdziwy niklowy zegarek anker remontoir Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł 1.45, 3 szt zł. 4. Żadne ryzyko, Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem 67

Restauracya

wyszynk i kawiarnia

dobrze się rentująca, w dobrem miejscu, z zupełnem urządzeniem, bez długu, jest z powodu wyjazdu

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi „Nowin" 172

SALON MÓD „IRIS"

Maryi Romaniszyn

przy ul. Wiślnej l. 2.

poleca

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania **po bardzo przystępnych cenach.**

Dla „chorych nerwowo"

i cierpiących na bezsenność, zawrót głowy, nudności, drgawki i epilepsyę najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest aptekarza Laubendera **Herbata Nervola.** Do nabycia w paczkach po 1 M. 50 f. przez aptekę **Vohburg a. D. 41.** Rozsyłka opłatnie. Premiowane: Wiedeń 1906, dyplom honorowy wraz ze złotym medalem. Chlubne świadectwa do usług 181

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 146

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Współwłaściciel warszawskiej firmy

SZALAY & GRUNHÄUSER

pod firmą 154

Skład warszawski przyborów fotograficznych

poleca: aparaty najnowszych systemów, płyty, błony, papiery, chemikalia i t. d.

Kraków, ulica Szewska L. 2.

PALARNIA KAWY



poleca angásiowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „prądu powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 45

Loterya Trafikantów

Główna wygrana 40000 K.

2223 wygranych

Ciągnienie nieodwołalnie 9. marca br.

Losy po 1 Kor.

do nabycia w trafikach i Kantorach wymiany.

6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K.

przesyła opłatnie Kantor wymiany

BRACI EIBENSCHÜTZ

88 w Krakowie, Rynek główny 5.

RĘCE BIAŁE-GŁADKIE-DELIKATNE CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN** NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.

— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI" KRAKÓW, STRADOM 7. DO NABYCIA WSZĘDZIE.

CENA 60 h

MARKA OCHRONNA KOTWICA

JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!

Największy zakład pogrzebowy Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY,** odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni J. Fischera w Krakowie Grodzka 62.